

EDWARD SKIBIŃSKI

Poznań

O METODACH BADANIA NARRACJI W KRONIKACH ŚREDNIOWIECZNYCH

Paweł Żmudzki zaproponował w swojej pracy analizę narracji o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej historiografii Polski i Rusi. Cel tej analizy sformułował następująco: „chcę zrozumieć narracje zawarte w Gallowych *Gesta ducum...* [— —] i *Powieści minionych lat* [— —]. Zakładam, że w przypadku dzieł średniowiecznej historiografii analiza fabuł powinna stanowić punkt wyjścia — pierwszy i podstawowy krok w stronę poznania zjawisk opisywanych przez dziejopisarzy” (s. 11). W założeniu ma to być zatem analiza fabuł lub przynajmniej analiza owa powinna stanowić zasadniczą część tej pracy. Metodę analizy fabuł przedstawił następująco: „W badaniach nad relacją między wodzem a wojskiem i nad więzią spajającą całą drużynę chcę brać pod uwagę całe opowiadanie, a nie selekcjonować części składowe” (s. 11–12). Tej jednak obietnicy P. Żmudzki nie spełnił. Nigdzie nie dał analizy całych fabuł. Wynika to nie tylko z tego, że kroniki nie są opowieściami wyłącznie o wojnie, wodzach i drużynach, lecz również z przesłanek teoretycznych.

Dalej bowiem Autor tak rozwija swoją koncepcję: „Możliwości rozpoznania, jak poszczególne motywy budują opowiadanie i jakie grają w niej role, daje metoda porównawcza. Na potrzeby komparatystyczne posłużę się wieloma tekstami, głównie wczesnośredniowiecznymi, które ukazują szczegóły działania wodzów i wspólnot wojowniczych. Porównywać będę funkcje, jakie w różnych fabułach «wojennych» pełnią na przykład: podstępny, branie łupów czy wypowiedzenie wojny i wzajemne relacje między tego typu częściami opowiadania” (s. 14). Zatem przedmiotem badań nie są całe opowiadania, lecz tylko motywy, które mają je tworzyć. Jako funkcje Autor rozumie, jak z tego wynika, właśnie wymienione wcześniej motywy. Przy słowie „funkcje” znajduje się odsyłacz, w którym Autor informuje, skąd zaczerpnął tę koncepcję: „Na wzór metodologii zaproponowanej przez Władimira Proppa” (s. 14, przyp. 25).

W *Morfologii bajki* Propp nie zajmuje się jednak badaniem powtarzających się motywów, lecz funkcjami zdarzeń w baśni. Przy tym podkreśla, że przy

określaniu funkcji w żadnym razie nie powinno się brać pod uwagę postaci-realizatora¹. Widać tu już pierwszą różnicę między proponowaną metodą, a tą, którą przedstawił Włodzimierz Propp. Badanie baśni magicznej podjęte przez rosyjskiego uczonego miało na celu odkrycie morfologii jednego rodzaju tekstów, czyli ich powtarzalnej struktury. Ponieważ późniejsze pomysły teoretyczne wprowadziły pewien rozgardiasz w dziedzinie narratologii, wydaje się rzeczą korzystną wskazanie podstawowych założeń koncepcji W. Proppa. Przedmiotem jego badań był ściśle określony zbiór tekstów. Uczony wydzielił zbiór baśni magicznych, wskazując w katalogu baśni numery tekstów, które chciał zanalizować. W rezultacie wykrył, że wszystkie one mają jednakową strukturę. Posłużył się taką oto metodą: w fabule bajek wskazał powtarzające się działania, które nazwał funkcjami: „Przez funkcję rozumiem postępowanie osoby działającej, określane z punktu widzenia jego znaczenia dla toku akcji”². Taki sam układ w ten sposób wydzielonych funkcji powtarzał się w każdej baśni. Wydzieleniu tych działań-funkcji towarzyszyło wprowadzenie podziału postaci działających. Obok bohatera W. Propp wydzielił: jego antagonistę, czarodziejskiego pomocnika, donatora i uzurpatora oraz poszukiwaną postać³.

Jak metoda rosyjskiego uczonego ma się do koncepcji zastosowanej w omawianej książce? Otóż sędzę, że w samej podstawie pomysłu P. Żmudzkiego znajduje się poważny mankament. Autor nigdzie nie pokazał, jak jest zbudowana kronika jako opowieść wojenna. Nie daje również analizy budowy fabuły *Kroniki Anonima*, nie ma też takiej całościowej analizy *Powieści minionych lat*. Kroniki te nie opowiadają wyłącznie o władcach jako wodzach i o ich wojownikach. Nie są również sprawozdaniami z wojen tak jak np. Juliusza Cezara *Pamiętniki o wojnie galijskiej*. Zatem Autor nie wydzielił właściwie rodzaju tekstu, który chce badać. Brak ten zaciążył poważnie na całej koncepcji pracy. Wystarczy przecież zestawić opowieść o św. Andrzeju na początku *Powieści minionych lat* z opowieścią o Piaście i Popielu u Galla. Są to opowieści niejako inicjujące właściwą narrację kronikarza — trudno je jednak uznać za historie wojenne.

Przyjęte przez Autora zestawianie *Powieści minionych lat* i *Kroniki* Galla da się łatwo uzasadnić względami historycznymi. Obie kroniki powstały mniej więcej w tym samym czasie i obie są próbą prezentacji najstarszych tradycji dynastycznych. Jednak od strony formalnej są to dzieła zupełnie różne. Znacznie bliższa *Powieści minionych lat* jest kronika Kosmasa. Obie zaczynają się po potopie i obie mają daty roczne. *Kronika* zaś Galla zaczyna się od Popiela i narrację porządkuje tematycznie, prezentując gesta poszczególnych władców.

¹ W. Propp, *Morfologia bajki*, tł. W. Wojtyga-Zagórska (z jęz. ros. 1928, 1969), Warszawa 1976, s. 58–59. Polskie tłumaczenie tytułu pracy W. Proppa krytykował w swoich wykładach z teorii literatury Jerzy Ziomek. Rosyjski uczonego bada morfologię baśni magicznej.

² W. Propp, op. cit., s. 59.

³ Ibidem, s. 144 n.

Jeśli weźmiemy przykładowo klasyczną pracę Haydena White'a *Metahistory*⁴, na którego P. Żmudzki się powołuje, to znajdziemy tam odrębną analizę dzieł każdego z omawianych autorów⁵. Oczywiście możemy założyć, że Żmudzki wydziela tematykę i bada jej ustrukturyzowanie (tak s. 17) w ramach różnorodnych narracji. Jednak odrębności form tych narracji nie dostrzega. Cała praca bowiem opiera się na zabiegu wydzielenia z różnych tekstów potrzebnych Autorowi elementów opowiadania.

Jaki jest wobec tego temat książki? Autor poświęcił swoją pracę, jak sądzę, badaniu wątków, czy też motywów, które występują wedle niego w narracjach historycznych. Dokonać tego miał, łącząc metody stosowane przez Rolanda Barthes'a, H. White'a i Georges'a Dumézila. Każdy z tych autorów poświęcił się badaniu tekstów zupełnie różnych. G. Dumézil rekonstruował mitologię indoeuropejską, H. White badał historiografię dziewiętnastowieczną, a R. Barthes w swoich *Mitologiach* zajmował się światem sobie współczesnym i mitologiami dnia codziennego. Żmudzki przeczytał więc niestarannie tych autorów, co doprowadziło go np. do uznania za „Manifest metody badania przekazów źródłowych [jako całości]” rozważań G. Dumézila z pracy *Bogowie Germanów*⁶ (s. 13, przyp. 24, Autor odwołuje się tu do rozważań G. Dumézila zawartych na s. 28–31). Rozważania francuskiego uczonego stanowią jednak manifest historyka religii, utyskującego na tzw. zwykłych historyków.

Kolejny tytuł wymieniony w tym przypisie to praca R. Barthes'a *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań*⁷. Przypomnijmy, że chociaż francuski uczonego deklaruje, iż jego rozważania mają dotyczyć wszystkich opowiadań, to jednak jego modelem jest historia o Bondzie i Goldfingerze. Dwa różne problemy poruszone w tekście Barthes'a to struktura opowiadania i problem referencyjności, czy mimetyczności tekstu. Otóż pierwszy problem — wiara w to, że istnieje jakiś jeden uniwersalny sposób analizy wszystkich opowiadań — został odrzucony przez samego Barthes'a w jego późniejszej pracy zatytułowanej *S/Z*⁸. Pisał o tym R. Barthes tak: „In *S/Z* I reversed this perspective: there I refused the idea of a model transcendent to several texts (and thus, all the more so, of a model transcendent to every text) in order to postulate that each text is in some sort its own model”⁹.

⁴ Por. np.: „Metodologia zaproponowana na potrzeby niniejszej książki, oparta na koncepcjach Rolanda Barthes'a i Haydena White'a wzbudza niekiedy obawy w środowisku historyków”, P. Żmudzki, *Władcy i wojownicy*, s. 22.

⁵ H. White, *Metahistory: The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, Baltimore–London 1973.

⁶ G. Dumézil, *Bogowie Germanów. Szkice o kształtowaniu się religii skandynawskiej*, tł. A. Gronowska (z jęz. franc. 1959), red. nauk. J. Banaszkiewicz, Warszawa 2006.

⁷ R. Barthes, *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań*, tł. W. Błońska (z jęz. franc. 1966), w: *Narratologia*, red. M. Głowiński, Gdańsk 2004.

⁸ R. Barthes, *S/Z*, tł. M.P. Markowski, M. Gołębowska (z jęz. franc. 1970), Warszawa 1999.

⁹ Cytat za F. Lentricchia, *After the New Criticism*, Chicago 1998, s. 163; tam też o odejściu Barthes'a od modelu badań zaprezentowanego we *Wstępie*.

Ta ahistoryczność Barthes'a zdaje się odpowiadać Żmudzkiemu. Autor bowiem deklaruje: „Książkę niniejszą należy postrzegać jako analizę tekstów źródłowych, celowo abstrahującą od wyników prac nowoczesnych historyków” (s. 13). Pojawia się tu kwestia, której P. Żmudzki nie dostrzega. Jak można przeprowadzać analizę tekstów źródłowych bez uwzględnienia badań historycznych? Jak można wydzielić teksty źródłowe poza polem badawczym historii? Ten ahistoryzm, który P. Żmudzki deklarował jako świadomą metodę badawczą, rozciąga się w jego książce także na badane opowiadania. Różne formy narracyjne mają jednak swoją odrębną historię, którą należałoby jakoś uwzględnić w tego rodzaju pracy.

Zobaczmy zatem, jak podchodzi do tej tematyki P. Żmudzki. Najpierw zwraca więc uwagę na stosunek do prawdy: „W średniowiecznej wypowiedzi o charakterze literackim fragmenty odnoszące się do faktów (w dzisiejszym rozumieniu) są równie istotne jak te, które dotyczą czegoś, co na pewno się nie wydarzyło” (s. 12). W tych uwagach daje się odczuć brak lektury prac np. Michaiła Stieblina-Kamińskiego (Mihail Steblin-Kamenskij) o prawdzie w sagach skandynawskich, choćby dostępnej w języku polskim pracy *Ze świata sag*¹⁰. Traktowanie badanych opowieści jako literackich jest jednym z podstawowych błędów Autora. Literatura tworzy bowiem odrębną od historiografii grupę tekstów. Stanowisko prezentowane w omawianej pracy prowadzi P. Żmudzkiego do przyjęcia koncepcji teoretyczno-literackich dla badań nad tekstami kronik, a w konsekwencji do prezentyzmu, wyrażającego się w stosowaniu współczesnych kategorii literackich do analizy tekstów, które przecież funkcjonowały inaczej niż nasze obecne piśmiennictwo. Warto pamiętać, że sama koncepcja literatury ma swoją historię¹¹. Dla historyka badającego źródła narracyjne istotne jest też pojęcie fikcji literackiej. Dysponujemy dostępnymi w języku polskim opracowaniami, które wprowadzają w meandry poetyki historycznej, jak choćby znakomite prace Sergiusza Awierincewa (Sergej Averincev) czy seria *Communicare* wydawana przez Uniwersytet Warszawski.

Autor posługuje się metodą analizy motywów, abstrahując od całości tekstowych, do których te motywy należą: „Możliwość rozpoznania jak poszczególne motywy budują opowieść i jakie grają w niej role, daje metoda porównawcza. [— —] Porównywać będą funkcje, jakie w różnych fabułach wojennych pełnią na przykład: podstępny, branie łupów czy wypowiedanie wojny i wzajemne relacje między tego typu częściami składowymi opowiadania” (s. 14). Jest to jakby powrót do koncepcji poetyki historycznej Aleksandra Wiesiołowskiego (Aleksandr Veselovskij). Wędrowne motywy funkcjonują tam podobnie

¹⁰ M. Stieblin-Kamiński, *Ze świata sag*, tł. J. Litwiniuk (z jęz. ros. 1971), Warszawa 1984, s. 21 n.

¹¹ Por. np. S. Awierincew, *Grecka „literatura” i bliskowschodnie „piśmiennictwo”*, w: idem, *Na skrzyżowaniu tradycji (szkice o literaturze i kulturze wczesnobizantyjskiej)*, tł. D. Ulicka (z jęz. ros. 1971), Warszawa 1988.

jak u P. Żmudzkiego. Pisze np. A. Wiesiołowski: „Zanikają i powracają nie tylko formy, lecz także poetyckie tematy i typy. Pieśni germańskie o Karolu Wielkim zjawiały się jeszcze raz w formach eposu feudalnej; w okresie klęsk lub ruchów ludowych, demokratycznych czy mistycznych, widziano jedne i te same niebezpieczeństwa i nadzieje przyoblekały się w te same lub podobne obrazy: czekanano na ostatnią godzinę lub ostatnią bitwę, kiedy pojawi się zbawca, kimkolwiek by nie był, czy cesarzem bizantyjskim czy Weltro Dantego, Fryderykiem Barbarossą czy Napoleonem III”¹². Z motywów dopiero powstawały w koncepcji Wiesiołowskiego fabuły. Jest to powrót nieświadomy. Autor nie deklaruje nigdzie w swojej pracy znajomości dzieł tego uczonego. Wizja to dosyć prosta. Motyw, jako podstawa opowiadania, daje świat niezbyt skomplikowany, ale za to jednolity: „niewątpliwie były to pouczające historie z morałem, potwierdzające literackie wyobrażenie o wojnie jako walce Dobra ze Złem. Przy takim założeniu zwycięstwo było zawsze wartościowane pozytywnie” (s. 17–18). Przydałaby się tu jakaś komplikacja — jak choćby koncepcja augustyńskiego światopoglądu wprowadzona przez wielkiego Ernsta Bernheima¹³, który jasno pokazał, jak interpretowano zdarzenia historyczne, przypisując ich sprawcom role księcia pokoju i antychrysta. Np. w ramach żywota św. Brunona pióra Ruotgera niemiecki uczoney zbadał siatki pojęciowe, odnoszące się do dwóch funkcji: *rex iustus* i *rex iniustus* (*tyrannus*), opartych jego zdaniem na koncepcjach św. Augustyna. Analiza, w ramach której przebadał pojęcia we właściwym dla nich kontekście, doprowadziła go do wniosków, że w zależności od tego, z którymi kategoriami, zaczerpniętymi z *De Civitate Dei*, związany był dany krąg postaci, jego uczestnicy byli określani jako wrogowie lub zwolennicy Państwa Bożego.

E. Bernheim objaśnia sens kronikarskiego opowiadania, badając siatkę pojęć, które tę narrację konstruują. Bada je w kontekście historycznym, jaki nie się zarówno historia pojęć, jak i specyfika momentu historycznego, do którego one się odnoszą. W ten sposób pojęcia pozornie zrozumiałe, jak *tyrannus*, *superbia*, *sub specie religionis* nabierają znaczenia odmiennego od współczesnego i dają w efekcie nową interpretację kronikarskiego tekstu. P. Żmudzki odkrywa przed nami prawdy banalne, które mają mieć w swoich szczegółowych realizacjach zasięg ponadregionalny. Pisze więc: „Paleniu wsi i gromadzeniu zdobyczy, zaraz po wkroczeniu na terytorium przeciwnika mogli oddawać się zwykli wojownicy, ale nie królowie. [— —] W średniowiecznych fabułach grabieżcy za-

¹² A. N. Wiesiołowski, *Poetyka historyczna*, tł. H. Karwacka (z jęz. ros. 1899, 1940), w: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, red. S. Skwarczyńska, t. 1, cz. 2, Kraków 1965, s. 346.

¹³ E. Bernheim, *Mittelalterliche Zeitanschauungen in ihrem Einfluss auf Politik und Geschichtsschreibung*, cz. 1: *Die Zeitanschauungen: Die Augustinischen Ideen. Antichrist und Friedenfürst. Regnum und Sacerdotium*, Tübingen 1918; por. na ten temat A. Kuligowska, „Klasyczne” metody interpretacji historycznej na przykładzie bernheimowskich rozważań nad *Ruogeri Vita Brunonis*, w: *III polsko-czeskie forum młodych mediewistów. Commemoratio praetitorium — społeczności średniowieczne wobec przeszłości* (w druku).

zwyczaj starali się unikać konfrontacji z tymi, którzy pilnowali grabionych dóbr. Otwartej walce przeciwstawiano podstępny” (s. 88). A także: „Złe zachowanie — niegodne władcy — najczęściej przypisywano przeciwnikom lub monarchom krytykowanym” (s. 89).

Praca dzieli się na następujące rozdziały: 1. „Dwa przeciwstawne sposoby prowadzenia wojny”, 2. „Młodzi wojownicy”, 3. „Przemiana młodzieńczego bohatera w wielkiego władcę”, 4. „Konfrontacje bohaterów z dostojniejszym przeciwnikiem”, 5. „Drużyna wielkiego władcy”, 6. „Wojewoda”. Treściowa zawartość tak zarysowanej pracy musi budzić wątpliwości. Czy mamy do czynienia z klasyczną antropologizującą rozprawą na temat określonych instytucji społecznych, czy z pracą o narracji? Tytuły prowadzą nas jednak do antropologii. Może więc sama tematyka narzucała odrębny sposób narracji? Spróbujmy zagłębić się w tę problematykę.

Pierwsza część rozdziału pierwszego nosi tytuł „Monarcha wspaniały i władca hańbiący się”. Autor analizuje tu wojnę Bolesława Chrobrego z władcą ruskim. Badając mechanizmy narracji wedle swojego sposobu, nie zauważa w ogóle, że najazd i zwycięstwo nad wielką i bogatą Rusią jest dla Chrobrego tytułem do sławy, który tylko Śmiałemu udało się powtórzyć. Porównanie króla-wędkarza z Drewlanami jest też chybione, skoro władca ruski nie poniósł śmierci (s. 30). Wędkowanie władcy jest może elementem kolorytu „orientalnego”, w którym wszystko jest na opak. Przypomnijmy, że króla-rybaka spotykamy w średniowiecznych narracjach. Ponieważ P. Żmudzki nie analizuje kroniki Galla jako całości, umyka mu z pola widzenia, że w kronice tej władca hańbiący się to za każdym razem przeciwnik władcy polskiego, że więc może takie ujęcie należy ogólnie do topiki wroga, którego tradycyjnie obarcza się wszelkimi przywarami. Gdybyśmy np. chcieli analizować topos złego oficera na podstawie postaci Brunnera, przeciwnika Klossa w znanym serialu, to pewnie wielu uznałoby to za zabieg chybiony. Brunner jest raczej figurą nazisty — a zatem zła, przeciwstawionym idealnemu Klossowi. U Galla jako źli władcy przedstawiani są przeważnie przeciwnicy Piastów. Autor właściwie nie próbuje prześledzić, jak nasz kronikarz przedstawiał problem złych rządów w Polsce. Zupełnie pominięto w tym rozdziale wojewodę Sieciecha, a także tragiczną postać Zbigniewa. Jakies miejsce należałoby się też Władysławowi Hermanowi — a więc ojcu Krzywoustego. Słabość tych analiz wynika tu również z pełnego pominięcia problematyki augustyńskiej, a więc odwołania się jednak do kultury chrześcijańskiej, która w rozważaniach na temat dobra i zła była przecież obecna.

Rozdział drugi zatytułowany „Młodzi wojownicy” dzieli się na cztery części: 1. „Cechy przypisywane młodzieńczym bohaterom”, 2. „Watahy młodzieżowe”, 3. „Inne grupy wykluczone z cywilizowanego społeczeństwa: «dzicy» i walczące kobiety”, 4. „Młodzież jako «wojsko podarowane»”. Słabość metody Żmudzkiego szczególnie widać w pierwszym rozdziale tej części. Autor nie zauważa, że cała opowieść o Krzywoustym jest zorientowana na przyszły konflikt

ze Zbigniewem i jego tragiczny koniec. Opowieści o dzieciństwie i wczesnej młodości innych władców właściwie u Galla nie znajdujemy. Wskazanie na pochwałę młodzieńczych wyczynów aktualnego władcy nie jest więc motywem powtarzalnym u Galla. Kronikarz wykorzystuje swój opis panowania Władysława Hermana do pochwalenia Krzywoustego, którego ogólny wizerunek zamyka jednak zbrodnia popełniona na bracie. Nie wszystkie więc możliwości pochwały aktualnego władcy mogą zostać wykorzystane. Taka pełna pochwała musiałaby jednak zawierać wyliczenie *virtutes cardinales* — czego Gall nie może uczynić. Trudno bowiem chwalić *iustitia*, czy *miser cordia* władcy, który dopuścił się przestępstwa. Sądzę, że dlatego posługuje się kategorią władcy pożytecznego — *dux utilis*, a nie cnotliwego. W tym sensie Zbigniew, czy wcześniej Herman, pokazani są jako *inutiles*. Wskazane przez Żmudzkiego, jako element zachowania się młodego władcy, przestępstwa seksualne — należałoby jednak zestawić ze sprawą Chrobrego i Przedślawy (s. 104 n.). Chrobry nie występuje u Galla jako młody władca — a jego wyczyn jest chwalony. Podobne niewykorzystane tu opowieści o Włodzimierzu znajdziemy w *Powieści minionych lat*. Nie widać też, jaka jest podstawa analityczna wydzielenia w tych narracjach opozycji dziki — cywilizowany i włączania w to młodzieży. Pewne ubóstwo stosowanych kategorii i oderwanie ich od konkretnych sytuacji historycznych odbija się na wynikach analizy. Kategorią, którą można by tutaj zastosować, jest np. stosunek sił między przeciwnikami. Do podstępów i wilczych metod uciekają się przeciwnicy słabsi. Fortel pozostaje stałym elementem wojen od pradziejów, a przynajmniej od konia trojańskiego.

Propozycja interpretacji wojska podarowanego jako oddziału młodzieżowego nie ma podstawy źródłowej w kronice Galla (s. 179 n.). Co więcej — wydaje się, że Żmudzki zaprzecza swoim poprzednim analizom. Jaki sens miałyby — nawet w ramach logiki narracji — branie młodych, niedoświadczonych jeszcze wojowników na trudną wyprawę? Przykład Rollona z przytoczonej opowieści jest o tyle chybiony, że nie widać tu daru (s. 183 n.) — mamy raczej do czynienia z ochotnikami — inną kategorią niż w przypadku oddziałów podarowanych czy też użytych Kazimierzowi Odnowicielowi. Jakkolwiek by było, nie bardzo wiadomo, dlaczego tekst Dudona z Saint Quentin, historyka dziejów normandzkich z przełomu X i XI w., miałby tu dawać powszechnie realizowaną koncepcję wojska podarowanego.

Jedno z ważniejszych zagadnień, które warto tu poruszyć, to „Pogarda dla bogactw” — omówiona w części trzeciej rozdziału trzeciego. Nie ma tu prawie omówienia tekstu Galla, który dostarcza dużo przykładów niełatwych do interpretacji, co już wskazywano w literaturze. Jednak obraz Chrobrego jako niebiorącego łupów w czasie wyprawy kijowskiej wynika z niedokładnej lektury kroniki. Pisze bowiem Gall: „Król Bolesław więc, zawładnąwszy przebogatym miastem i potężnym królestwem ruskim, przez przeciąg dziesięciu miesięcy niestrudzenie przesyłał stamtąd pieniądze do Polski, aż jedenastego miesiąca, ze względu na to, że władał wielu królestwami, a syna swego Mieszka jeszcze nie uważał za

zdolnego do sprawowania rządów, ustanowił tam panem w swoim zastępstwie pewnego Rusina ze swego rodu i powracał z resztą skarbów do Polski¹⁴.

Zasada, że w sytuacji zagrożenia należy porzucić troskę o łupy i zaangażować się w bitwę, jest najprostszym nakazem sztuki wojennej. Zupełnie nie oznacza to jednak braku zainteresowania posiadaniem skarbów czy rezygnacji z brania łupów.

Sławna scena Bolesława Szczodrego z ubogim duchownym zaczyna się od oglądania swoich bogactw przez polskiego króla. Również w przedstawionym w kronice Galla opisie sceny z Izjasławem Bolesław przyjmuje pieniądze od ruskiego władcy, co niekoniecznie musi dobrze o nim świadczyć, choć jest oględnie objaśniane przez Galla. Świadomość tego, że aktualna żona Krzywoustego jest wnuczką obrażonego księcia ruskiego, każe być ostrożnym przy uznaniu tego tekstu za pochwałę Szczodrego. W przedstawieniu tej sceny więc mistrz Wincenty wcale nie idzie za Gallem, jak chce P. Żmudzki (s. 251), skoro pomija motyw wzięcia pieniędzy od ruskiego władcy: „Oburza się Bolesław, iż żąda się od niego czegoś, co nie licuje z królewskim dostojeństwem, i wydaje mu się niedorzeczne, by majestat zniżał się po zysk, a jeszcze bardziej niedorzeczne, by łaska szacowana była przekupstwem. Ulegając wszak prośbom, a nie zapłacie, obiecuje rzeczywiście pójść i nadchodzącemu okazuje tak dowód łaski¹⁵”.

Wątpliwości przy interpretacji obu opowiadań wynikają ze zmian, jakie wprowadził mistrz Wincenty — oczyszczający postać Śmiałego w okresie rządów poprzedzających kryzys związany z konfliktem z biskupem krakowskim. Jest to jednak indywidualna strategia narracyjna mistrza Wincentego wynikająca z przyjętych uprzednio koncepcji teoretycznych na temat działania *virtutes et vitia*.

W dalszym ciągu opowiadania mistrza Wincentego król miał się jednak zmienić. Jak to interpretuje P. Żmudzki: „Dzikość, która wzmogła się w monarchii podczas pobytu w krainie Partów, a następnie zaowocowała gwałtownymi czynkami w ojczyźnie, zasługiwała — zdaniem Mistrza Wincentego na bezwzględne potępienie” (s. 77). Jednak ta interpretacja stoi w sprzeczności z *Kro-*

¹⁴ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tł. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław 2008, s. 23. „Igitur rex Boleslauus urbe ditissima regnoque Ruthenorum potentissimo decem mensibus potitus, inde pecuniam in Poloniam transmittendo nunquam extitit otiosus; undecimo vero mense, quia regna quam plurima tenebat et puerum ad regnandum Meschonem adhuc ydoneum non videbat, loco sui quodam ibi Rutheno sui generis in dominum constituto, cum thezauro residuo Poloniam remeabat”, *Galli Anonymi cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952, MPH n.s., t. 2, lib. I, cap. 7, s. 23.

¹⁵ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tł. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 1996, s. 72. „Indignatur a se peti Boleslaus quod regie celsitudini non competat, absurdumque uideri maiestatem ad questus inclinari, absurdius esse gratiam uenialitate censer. Precibus tamen uictus non pretio, factum ire spondet, gratie augmentum uenienti exhibet”, *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica Polonorum*, wyd. M. Plezia, Kraków 1994, MPH n.s., t. 11, lib. II, cap. 18, 3–4, s. 53.

niką mistrza Wincentego: „Gdy bowiem król bardzo długo przebywał to w krajach ruskich, to prawie że poza siedzibami Partów”¹⁶. Wzmianka ta nie daje podstawy do rozszerzonej interpretacji zaproponowanej przez P. Żmudzkiego o źródle dzikości Bolesława Śmiałego.

Nieporozumieniem jest również niedostrzeżenie i w tym wypadku racji, jakie przyznaje Śmiałemu mistrz Wincenty. Mamy tam dwie sprawy: pierwsza to dezercja rycerzy Śmiałego w czasie toczonych przezeń poza granicami kraju wojny — dezercją taką w prawie rzymskim karano śmiercią i obyczaj ten istniał w wielu armiach jeszcze do niedawna. Druga sprawa była równie poważna — złamanie sakramentu małżeństwa. Za okoliczności jakoś tłumaczące dezercję można by przyjąć bunt, połączony z przejściem kobiet dotychczasowych panów przez buntowników. Ułatwiły to same żony, które znużone długim czekaniem na mężów, miały same oddać się buntownikom. Popełniły zbrodnię, która w świetle tekstu mistrza Wincentego nie pozostawia żadnej wątpliwości. Zgodnie z rozumowaniem przedstawionym *expressis verbis* przez Wincentego zarówno mężczyźni, jak i kobiety zasłużyli na karę śmierci. Okrucieństwo Bolesława przejawia się wedle Wincentego we własnoręcznym wykonywaniu kary przez władcę, co skutkuje na koniec zamordowaniem biskupa. Nie mamy tu więc „agresji wobec kobiecych piersi”¹⁷ — jak chce Autor, lecz uprawianie katowskiego rzemiosła przez władcę. Okrucieństwa tego rodzaju wobec pokonanych przeciwników spotykamy np. w *Księdze Psalmów*, gdzie mowa jest o rozbijaniu główek dziecięcych o skałę.

Opisy takich okrucieństw wojennych znajdziemy w wielu tekstach. Nie jest to jednak topos literacki, lecz wspomnienie realnych sytuacji. Nie tworzy to też żadnej konkretnej fabuły. Okrucieństwo Kazimierza Sprawiedliwego wobec Podlasiaków, czy też Połekszan, jak chce Żmudzki, nie jest przez mistrza Wincentego krytykowane. Zbrodnia Śmiałego polegała tylko na tym, że to, co normalne wobec przeciwnika, zastosował wobec swoich — jednak takie okrucieństwo wobec buntowników byłoby dopuszczalne. Tak można by przecież zaklasyfikować ofiary Śmiałego. Powiada jednak kronikarz: „plebe remota rex quis erit” (II,20,1)¹⁸. Zatem niebezpieczeństwo łączyło się z czymś jeszcze. Kronikarz sygnalizuje tu ważny problem. Opowieść o okrucieństwie Śmiałego nie ma paraleli w *Kronice* Galla. Łączyłbym to z charakterem buntu niewolników, o którym pisał Wincenty. Zaniedbanie spraw krajowych przez wojującego za granicą króla jest faktem pojedynczym, niepowtarzalnym. Ta szczególna sytuacja zdarzyła się jednak po raz drugi. Drugiemu buntowi niewolników nadaje właściwe znaczenie ten pierwszy bunt. Pisz o tym mistrz Wincenty w swojej *Kronice* (II,16,1). Ten kontekst jest pojedynczy. Wiąże dwa wydarzenia — upadek pań-

¹⁶ Mistrz Wincenty, *Kronika polska*, s. 74. „Rege siquidem perdiutissime nunc Ruthenicis nunc pene transparthanis inmorante regionibus”, *Magistri Vincenti dicti Kadłubek Chronica*, lib. II, cap. 18, 13, s. 55.

¹⁷ Tak P. Żmudzki, op. cit., s. 78 n.

¹⁸ Po usunięciu ludu, król kim będzie?

stwa spowodowany buntem po śmierci Mieszka II i powtórnie bunt za panowania Bolesława Śmiałego. Powoduje to, że okrucieństwo władcy zostaje poddane krytyce, co sygnalizuje sam mistrz Wincenty, podając przyczyny surowych działań Bolesława Śmiałego. To w kontekście pierwszego buntu drugi jest niebezpieczny.

Schematy narracyjne teoretycznie powinny działać we wszystkich badanych tekstach. Tak jednak nie jest. Indoeuropejska triada bogów G. Dumézila w *Iliadzie* ma odpowiednie jedynie bóstwa żeńskie — Herę, Atenę i Afrodytę. Bóstwa męskie do tego schematu nie pasują — zwłaszcza bóg wojny Ares zraniony przez człowieka — Diomedesa¹⁹. Kolejni autorzy korzystający z zastanych motywów czy schematów narracyjnych modyfikowali je zgodnie ze swoimi potrzebami często tak bardzo, że pozostają one dla nas już niedostrzegalne. Nie opowiadali bowiem o schematach, lecz o tym, co było dla nich aktualnie ważne. Pisząc o zdarzeniach z przeszłości, mimo posługiwania się rozmaitymi kliszami, mieli na myśli zupełnie konkretne historie ważne dla wspólnoty, w której funkcjonowali. Zmieniali nie tylko schematy, lecz również treść swoich opowieści, zanim przybrały one formę kanoniczną. Obserwujemy to na przykładzie Wandy, która ostatecznie spocznie na dnie Wisły wbrew pierwszemu kronikarzowi, który o niej powiedział — mistrzowi Wincentemu.

Sądzę, że to wyłamywanie się ze schematów narracyjnych opowiadanych ciągów zdarzeń historycznych umyka Żmudzkiemu z powodu zastosowania niewłaściwej metody. Wydarzenia historyczne, choć postrzegane poprzez klisze właściwe dla epok, w których miały miejsce, rozumiane były również jako jednorazowo odnoszące się do świata życia ich uczestników i obserwatorów. Jako takie zależą nie tylko od aktualnej sytuacji politycznej, lecz również od ideologii, które są od niej zależne. Chodzi tu nie tylko o doraźność losów indywidualnych, lecz również o doraźność losów całych grup społecznych, także tych, które tworzyły państwo Piastów czy Przemyślidów. Treść tych losów kształtowała również narracje o nich. Badanie samej formy opowiadania bez uwzględnienia jego aktualnej treści porzucił R. Barthes po zetknięciu się z koncepcją Michała Bachtina (Mihail Bahtin), tak jak wcześniej porzucili formaliści. Wypada to zrobić również badaczom narracji historycznych.

W literaturze, co prawda, podobnie jak w życiu powtarzają się pewne typy i ciągi zdarzeń. Nasze przeżycia postrzegamy jako pewnego rodzaju narrację. Narracją posługuje się również literatura. Nawet badanie literatury musi być jednak historyczne, musi uwzględniać nie tylko historyczność wypowiedzi literackich, lecz również historyczność ich form.

Ponadto literatura nie jest uniwersalnym kluczem do zrozumienia wszystkich narracji. Gdyby tak było, badacze literatury musieliby zastąpić psychologów, antropologów, sędziów itp. To podobieństwo tematyki jednak spowodowało wiele zamieszania w humanistyce. Dlatego również P. Żmudzki uznał za naturalną w badaniach nad średniowieczną historiografią metodę stosowa-

¹⁹ O tych problemach por. G. Dumézil, *Mythe et épopée I. II. III*, Paris 1995, s. 580 n.

ną w badaniach nad różnymi formami fikcji literackiej, jakie rozwinęły się w literaturze, poczynając od XIX w. Uniemożliwiło to najpierw poprawne postawienie problemu narracji kronikarskich, a następnie przeprowadzenie tego, co obiecywał tytuł: porównawczej analizy najstarszej polskiej i ruskiej historiografii.

Książka Pawła Żmudzkiego jest pewnym etapem badań nad średniowieczną narracją kronikarską. Ważne zadanie, które sobie postawił – zadanie przeprowadzenia analizy porównawczej kronik łacińskich i staroruskich, z pewnością musi być kontynuowane. Autor wypróbował jedną z dróg analizy. Okazała się ona jednak nieskuteczna.